

rego fasadę widać na załączonej fotografii. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy, ks. kanonik Błonarowicz, który następnie w pięknych słowach wyraził uznanie miastu za stworzenie urzędu, o tak doniosłym znaczeniu socyalnym. Z kolei jako gospodarz przemawiał prezydent dr Leo o celach nowego biura pośrednictwa, które będzie działało tem intensywniej, że łączy terytorium przemysłowo handlowe miejskie, oraz dwa okręgi wiejskie o typie rolniczym. Jako dalszy cel zakreśliło sobie biuro pośrednictwo służby domowej, a później nawet pośrednictwo mieszkaniowe. Dr. Leo porucił kierownictwo urzędu jednemu z najzdolniejszych wśród młodszych urzędników magistratu, dr. Kumanieckiemu, a polecił mu — jak to sam zaznaczył w mowie powitalnej w niedzielę — by usunięto z zarządu zarówno politykę, jakoteż wszelki biurokratyzm, by zatem hołdowano zasadzie, iż urząd istnieje dla współobywateli. To też zarząd musi być tani, szybki i rzetelny, a najwyższym zadaniem instytucji — osiągnięcie zakreślonego celu, ku zadowoleniu tak pracowników jak pracodawców. Niewątpliwie, skoro zarząd biura będzie przestrzegał tych zasad, odnosić się będą najszerze koła ludności Krakowa i sąsiednich powiatów z sympatją do nowej instytucji. Dr. Kumaniecki, który na koniec głos zabrał, wspominał ze słuszością o tem, iż nieodzownie potrzeba we wspólnym interesie węzłów wzajemnego zaufania, które muszą się jak najrychlej zadzierżnąć między ludnością a zarządem biura.

Zamieszczając w niniejszym numerze zdjęcie fotograficzne z aktu poświęcenia nowej instytucji, składamy jej założycielom i kierownikowi życzenia, by ludność interesowana w jak najkrótszym czasie objawiła zadowolenie zupełne z działalnością okręgowego biura pośrednictwa pracy. Jak zaś było ono pożądane, dowód w tem, iż zaraz po otwarciu posypały się zgłoszenia od robotników i pracodawców.

## Zamach polityczny w Łodzi.

Przed tygodniem spełniono w Łodzi zamach, który pociągnął za sobą szereg ofiar. Rankiem na rogu ulic Wschodniej i Południowej kilkunastu młodych ludzi podbiegło do idącego z trzema żołnierzami, starszego pomocnika naczelnika żandarmerji powiatu łódzkiego i łaskiego, Mikołaja Żadko Andrejewa (zamieszczamy jego podobiznę) i dało do niego szereg strzałów rewolwerowych, które rotmistrza powaliły trupem na miejscu, a poraniły towarzyszących mu żołnierzy. Nadbiegły na to patroly kozackie i piesze, które strzelały do uciekających sprawców zamachu, lecz ci zdołali już się ukryć. Natomiast strzały bądź zabły, bądź zraniły kilka osób przechodzących przypadkiem tamtędy, a nadto padła na bruk nieznanego nazwiska słynąca z koszykiem z miasta wracająca, która umarła ze strachu.

## Klub atletów w Brooklynie.

Ameryka północna jest klasycznym krajem wszelkiego rodzaju klubów i stowarzyszeń. Nawet Anglia, która jest „par excellence“ krainą sportu uprawiającą, nie może pod wieloma względami mierzyć się z Ameryką północną, a cóż dopiero mówić o innych krajach na kontynencie, gdzie sport jest właściwie w zaczątkach.

Z wyjątkiem wiedeńskiego „Athletiksport-Clubu“, dalej „Madyar Athletical Club“ w Budapeszcie, oraz „Racing Club de France“ w Paryżu, tego rodzaju związki sportowe nigdzie nie posiadają własnych siedzib. W Ameryce północnej natomiast starają się o nie, a zdjęcia fotograficzne, które podajemy w dzisiejszym numerze, dają wyobrażenie o komforcie, z jakim lokują się

zwolennicy szlachetnego sportu zapaśniczego w klubie, zwanym „Crescent Athletic Club“, znajdującym się w Brooklynie, jednym z przedmieść Nowego Jorku.

Wnętrze tego olbrzymiego gmachu, liczącego dziesięć pięter (zwracamy uwagę, że na fotografii

## Helena Schupp.

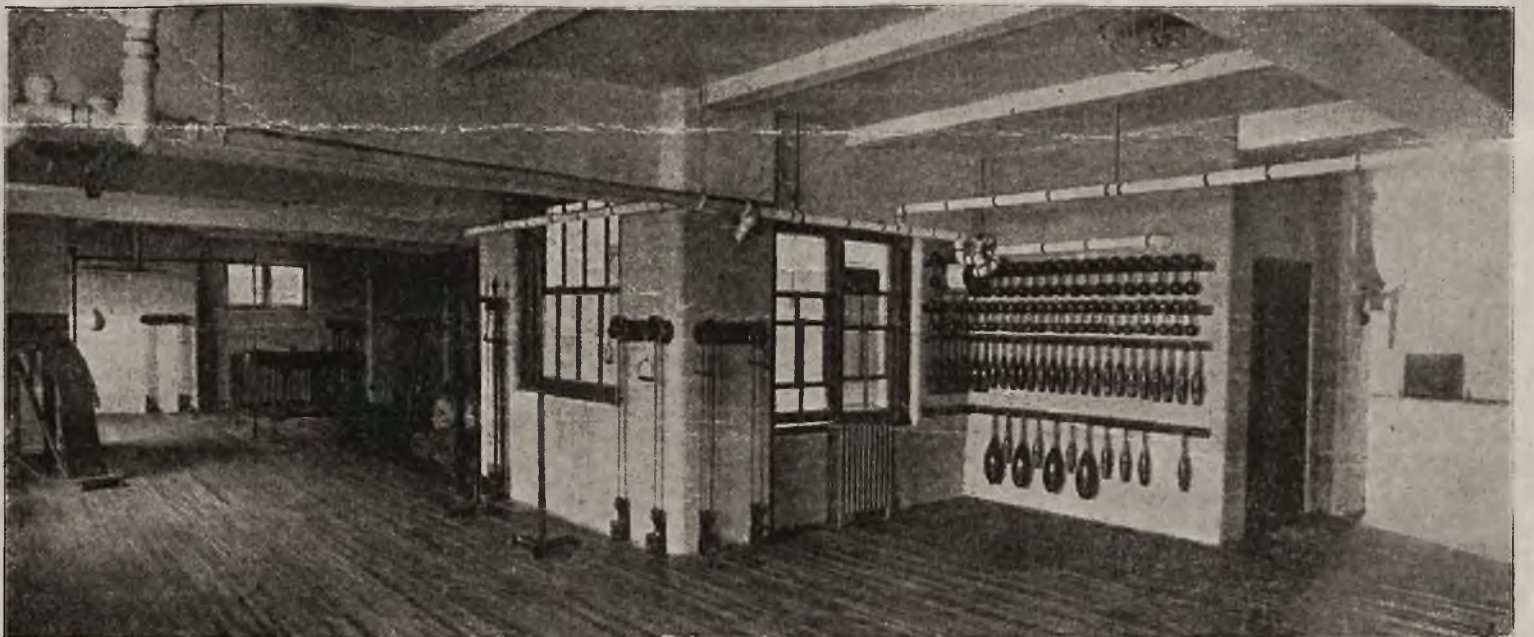
Pewnego rodzaju sensację oraz niemałą radość wywołał we Lwowie wśród zwolenników operetki niespodziewany powrót na scenę teatru miejskiego pani Heleny Schupp, niezrównanej divy operetko-



Klub atletów w Brooklynie: Widok dziesięciopiętrowego gmachu, będącego własnością „Crescent Athletic Clubu“.

wygląda, jakoby miał tylko pięć), odpowiada jego zewnętrznemu wyglądowi. Mieszczą się tam bowiem oprócz zwykłych klubowych, wspaniałe urządzone lokalności, specjalne sale fechtunku i gimnastyki, a także rozmaitych ćwiczeń dla siłaczy. Widok jednej z takich sal podajemy obok. Rzecz naturalna, że tego rodzaju klub musi posiadać wielce kosztowny zarząd, ogromnie liczną służbę, co pociąga za sobą wielkie wydatki, a więc mogą doń należeć tylko ludzie bogaci. Pieniądzy wszędzie może dużo, ale w Ameryce najwięcej.

wej, owej „słodkiej dziewczyny“, której kreację przez szereg sezonów w taki zachwyt wprawiały publiczność lwowską. Bo Schnuppówna, dziecię Lwowa, umiała sobie podbić serca bywalców teatralnych. Zdobyła je odrazu, już swym pierwszym występem w „Dzwonach z Corneville“. I nic dziwnego. Twarzyczka prześliczna, jak malowanie, okraszona rozkosznym uśmiechem, figurka nieduża, ale zgrabna, pełna wdzięku i gracy, głosik miły, dźwięczny, temperament prawdziwie operetkowy, ale nigdy trywialny, wszystko to były warunki, które



Klub atletów w Brooklynie: Sala ćwiczeń siłaczy.